

Skrajnością dnia jest świt

(Dokończenie ze strony 17)

*Innym razem podwójne czyste
przepychające się przez niegodziwości dnia.*

*Bycie blisko i bliskość
to najtrudniejsze przewyciężenia.*

Niewątpliwie udziałem życia ludzi jest kłamstwo, które poeta przyrównuje do ukrytej choroby. Antidotum na nie widzi w ciągle i od nowa podejmowanym na nim „zabiegu chirurgicznym”, bo ono jak „przysłowiowy rak” toczy myśli i burzy spokój istnienia. Kiedy pojawia się ból fizyczny lub psychiczny: pierwszy może nam wyostrzyć celowość naszych działań, natomiast ten drugi jest bardziej niebezpieczny, bo odrywa od rzeczywistości i prowadzi do nikąd. Uśmiech natomiast stanowi ważną składową naszej codzienności, która sytuuje nas nieustannie pomiędzy radością i zwątpieniem, pozwalając naszej twarzy zrzucić z siebie zatroskanie i upiorny wygląd. Ważna jest również wiara, bo bez niej – sądzi poeta – nasza dusza staje się głodna i bez tej karmy codzienności marnieje. W życiu najważniejsze stają się przecież te chwile, które przenoszą nas i nasze myśli ku przyszłości. Wtedy właśnie ta codzienna wiara użycza nam owej nadprzyrodzonej siły, łącząc te chwile naszego życia w całość, nadając mu kształt wartko i harmonijnie „płynącej rzeki”. Znosi ona strach, który obnaża trud codzienności. Wtedy nasza osobista filozofia może jednak zawieść i rozsądek podpowiada, że należy się odwołać się do mocy instynktów oraz prawa i przywołać w sukurs roztropność. Poeta tak oto opisuje w wierszu 19. ów „kolowrót istnienia”:

*Bądźcie roztropni jak węże
skromni jak gołębie
by wzbudzić podziw otoczenia.
Jednak same zachowania filozoficzne
nie wystarczą trzeba mocy i prawa
by zerwać z powszechnym
tygodniowym myśleniem.
Życie to nie prognoza pogody
z deszczem i chmurami
są jeszcze burze i zamiecie
śniegi grady wichury
które potrafią wywietrzyć
filozofię codzienności.
To kręte zawirowania
powtarzające cyklem
swoje osamotnienie.*

Tym, co jest w człowieku najważniejsze, co czyni go kimś wyjątkowym, jest w refleksji Lewandowskiego, na co zwracali już uwagę antyczni filozofowie, ciekawość. Skierowuje go ona nieustannie ku światu, sobie, swemu miejscu wśród ludzi i pomiędzy Niebo a Ziemię. Powtarza za Leszkiem Kołakowskim, że myśl w zbiorowości, staje się rozmyta, a

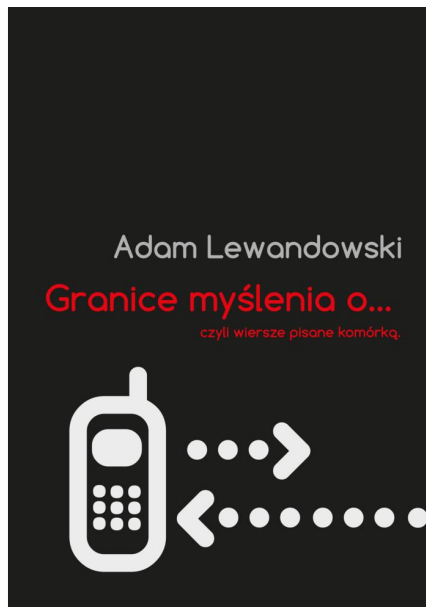
więc tym bardziej myśleć i to istotnie trzeba zawsze. Przypomina nawoływanie Maximilien'a Marie Isidore'a de Robespierre'a, by przede wszystkim myślał dążyć do zwycięstwa. Przecież źródłem poznania i myślenia zawsze jest ciekawość – ta młodzieńcza siła każdej osoby ludzkiej. Kiedy dopadają nas różne wątpliwości i widma zmor unoszących się nad naszym światem, to właśnie myśl popychana ciekawością pozwala nam żyć i cieszyć się naszą wolnością. Na tym tle poeta zapytuje o swoją ciągle rozmywającą się tożsamość i przyrównuje siebie w wierszu 33. do budzącego się dania pisząc:

Dzień

*Skrajnością dnia jest świt
odbierany intensywnie
dzięki skojarzeniom poetyckim
mystycyzmowi myślenia.*

*Dzień który wstaje
to jestem ja
kiedy patrzę na świat
o tej porze widzę siebie
z pociągłym wzrokiem
z rękoma przy głowie
myślami zwątpienia
motywacja przekroczenia
nowych granic które
codziennie puchną.*

*Serwerem dnia jest noc
z magią sennych wyobrażeń
bezpieczna rozmowa
lekkością przemyśleń.*



Na zakończenie warto podkreślić, że poeta jest osobą publiczną, pełniącą wiele funkcji z wyboru. To również jest przyczyna jego nieustannej refleksji filozoficznej nie tylko nad tym, że się jest człowiekiem mocno uwikłanym w rzeczywistość polityczną i społeczną, ale również nad poszukiwaniem źródeł pozytywnego bilansu pełnionych funkcji. Dlatego nie bez przyczyny zastanawia się nad sensem demografii, kiedy w jej dyna-

mice upatruje źródeł bogactwa społeczeństwa, ale i możliwości pomnażania ogółu dobra publicznego i jednostkowego swej społeczności, której interesy reprezentuje.

PROF. IGNACY S. FIUT

Jezus odszedł od Madonny

Dziś po przeczytaniu najnowszej książki **Stefana Pastuszewskiego** pt. „Dziś” spojrzalam w okno mojego Samsunga, gdzie akurat leciał jakiś teledysk z Madonną i uświadomiłam sobie, że te dwa zodiakalne Lwy coś ze sobą łączy. Gwiazda muzyki pop wyginająca swój pięćdziesięcioletni grzbiet od czasu do czasu pociera się po kroczu, co oczywiście nie oznacza grzybicy okolic intymnych tylko ma na celu sprowokować widza rodzaju męskiego i widza homoseksualnego rodzaju żeńskiego do roztaczania w głowie wizji na temat waginy podstarzałej artystki. Dla Madonny fakt, że ma narząd żeński jest równie ważne jak to, że śpiewa. Dla Pastuszewskiego nie istnieje książka bez lechtaczki. Jego bohaterki ciągle chcą a bohaterowie ciągle muszą. Opisy muszelek, brzoskwinek i magicznych guziczków są tak samo ważne dla pisarza jak istota samej twórczości.

Niestety, mnie jako czytelniczki nie przekonują i zwyczajnie ich nie czuję (nie zwilżają mnie), nie są to opisy przy których odzywa się we mnie zew Ewy, wręcz przeciwnie odczuwam zażenowanie jak przy trącej krok Madonnie czy chwytającym (w obawie przed wymagowanym wrogiem) swe przyrodzenie nieżyjącym już Michaelu Jacksonie. Opisy scen erotycznych należą w ogóle do najtrudniejszych w podjęciu, tak samo jest z wierszami miłosnymi – pisze je prawie każdy, lecz nie każdy musi je czytać. W swoim życiu przeczytałam prawie wszystko, co napisał Stefan Pastuszewski i pozwolę sobie stwierdzić, że ma on dwie obsesje – seks i Żydzi. Żydzi są w ogóle na rzeczy i raczej nigdy nie obojętnięją tyle, że wciąż na temat tego narodu powiela się stereotypy, mało zaś jest faktów i również w książce „Dziś” nie znajdziemy prawd z historii, tradycji, religii, kultury czy języka Izraelczyków. Z drugiej strony pozostaje tajemniczość tego narodu, jego hermetyczność i suwerenność w rozmaitych terytoriach. Ale temat jest tak przesadnie modny, że ostatnio na Naszej Klasie pod najnowszym zdjęciem mojej znajomej z trzema nowo wyhodowanymi podbródkami widnieje komentarz jej nowego amanta z zespołem ABS (absolutny brak szyi) o treści: „bońdz moim żydziem”. Rozkoszne, choć przy zachowanym analfabetyzmie wtórnym, nowej pary gołąbków. Kończąc temat Ży-